

Sekretna komnata Elwiry - magiczna story

Sekretna komnata Elwiry.

Na skraju wielkiego zamku, tam, gdzie wysokie, kamienne mury stapiają się z zielonymi ogrodami, mieszkała elfka o imieniu Elwira. Każdy poranek zaczynała od zbierania piórek, które wiatr przynosił z lasów oraz pobliskich łąk. Uwielbiała tworzyć z nich wianki i ozdabiać nimi swoje włosy. Gdy słońce wspinało się wysoko po niebie, przeskakiwała przez płoty, wspinała się na drzewa i bawiła w ogrodach, ścigając się z lekkim wiatrem. Jednak w zamku była jedna rzecz, której Elwira unikała – wielkiej biblioteki. Tam starsze elfki codziennie czytały książki pełne tajemnic i przepisów na różne eliksiry, spisanych w dawnym języku, którego nauka wydawała się Elwirze nudna i trudna.

„Mamy dużo czasu, by być dorosłymi,” mawiała cicho do siebie, gdy bazyliowe ziola w bibliotecznych koszykach przypominały jej o lekcjach, na które nigdy nie chciała pójść. Przecież nie brakowało w życiu innych rzeczy, które dawały radość!

Pewnego dnia, gdy Elwira wędrowała po ogrodzie, zauważyła, jak wiatr znosi w jedno miejsce wyjątkowo dużą ilość piórek. Pobieгла za nimi, a jej oczy rozbłysły z ciekawości, gdy odkryła w korzeniach starego dębu małe, drewniane drzwi. Były lekko uchylone, jakby zapraszały ją do środka. Elwira poczuła, jak ekscytacja wypełnia jej całe ciało. „Przygodę zaczynam właśnie teraz,” pomyślała, niemal w podskokach przekraczając próg.

Za drzwiami znajdowały się kręte, spiralne schody, które zstępowały coraz głębiej. Powietrze było chłodne i wilgotne, a przeskakujące cienie lampy, którą niosła, tańczyły po ścianach. W końcu dotarła do wielkiej komnaty, której ściany pokryte były mieniącymi się kryształami, odbijającymi światło niczym tęcza mgiełka. Pośrodku znajdowała się stara szkatuła, ozdobiona misternymi ornamentami. Obok niej coś błyszczało – złota księga.

Na jej okładce napisano w delikatnym elfińskim języku: „Tajemnice życia: ścieżki odkryć.” Elwira zmarszczyła brwi – znała część tych liter, ale składanie ich w zdania wciąż nie było dla niej łatwe. Przez chwilę poczuła chęć odłożenia książki i powrotu do ciepłego ogrodu, ale wspomnienie odważnych kroków, które już stawiała, podtrzymało jej ciekawość.

Delikatnie uniosła wieko szkatuły. W jej wnętrzu znalazła mały notes oraz pióro. Notes miał czyste, gładkie kartki, a pióro błyszczało, jakby utkano je ze srebrnego światła. Kiedy Elwira dotknęła go, poczuła ciepło w dłoniach, tak łagodne, że musiała się mimowolnie uśmiechnąć. Szkatułka zdawała się ją zapraszać do działania.

Złota księga była wciąż otwarta – otworzyła ją ostrożnie, a pierwsze strony opowiadały historię elfek, które swoją codzienność wypełniały pisaniem, szkicowaniem i tworzeniem. W środku znalazła drobne rysunki – smoki, dziwne rośliny, magiczne stworzenia. Napisy pod obrazkami opowiadały ich historie, a Elwira z

każdą chwilą starała się poznać kolejne słowa, czasem głośno, czasem w myślach. Nie wszystkie były dla niej jasne, lecz te najbardziej intrygujące zapisywała w sercu.

W końcu spojrzała na notes i srebrne pióro – może mogłaby spróbować stworzyć coś swojego? Nigdy wcześniej nie rozważała takiej możliwości, ale teraz czuła, że to idealna chwila. Ujęła pióro w drobne dłonie, wyciągnęła pierwszą pustą kartkę notesu i zanurzyła pióro w atramencie, który połyskiwał niczym tafla księżycy. Atrament był miękki, gładki, a gdy pióro dotknęło papieru, to niemal prowadziło jej rękę. Pisanie było jak taniec – delikatne, ale pełne życia. W chwilach przerw Elwira spoglądała na swoje palce, na których atrament zostawiał subtelnie lśniący ślad. Uśmiechnęła się, myśląc, że atrament jest jak jej cichy towarzysz – wspiera jej rękę, zostawiając jej wolność i zrozumienie.

Na pierwszej stronie narysowała delikatne, puszyste piórko, które wiatr przywiał do jej ogrodu. Pod nim zaczęła kreślić słowa: opisała poranek w ogrodzie, słońce, wianki, i swoją wielką przygodę w tajemniczej komnacie. Ku swojej radości w książce nie musiała używać idealnych słów – wystarczyło, że były jej. To była jej historia, jej własne odkrycie. I nawet kilka kropelek atramentu na palcu wydawało się swego rodzaju pieczęcią, dowodem na to, jak wyjątkowy był ten moment.

Złota księga wciąż czekała na kolejne strony do odkrycia, ale Elwira wiedziała, że nie musi się spieszyć. Komnata stała się dla niej miejscem, w którym mogła powrócić – do opowieści, spokojnego światła kryształów i tego szczególnego uczucia tworzenia, które dotykało jej serca.